Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 2 lutego 1904. Nr 26.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

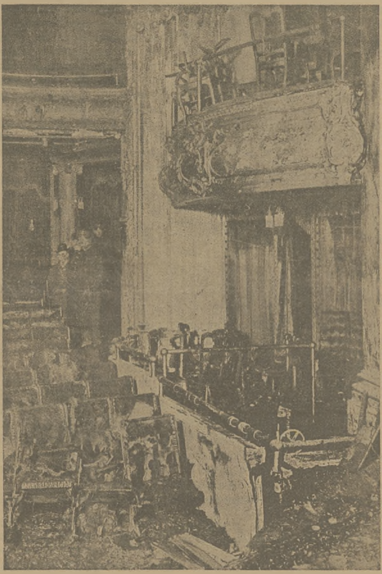
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.



Wnętrze widowni w teatrze Iroquois po pożarze.

Dopiero w tych dniach nadeszły z Ameryki fotografie, przedstawiające wnętrze spalonego gmachu. Sensacyjna niniejsza fotografia, przedstawiająca pierwsze rzędy krzeseł w tym nieszczęśliwym teatrze w którym zginęło 587 osób, została zdjęta w cztery dni po pożarze. Wszystko jest okryte warstwą popiołu i sadzy i zwęglone po wierzchu żarem, który buchał z palącej się sceny.

Jak należy budować nowy ratusz w Krakowie?

Otrzymujemy następujące, niezmiernie trafne i praktyczne uwagi, które też pp. radcom miejskim gorąco polecamy:

Nowy ratusz budowanym będzie za nasze pieniądze, które pod formą różnorodnych podatków składamy. Nie wdając się w ocenę estetycznej wartości wystawionych projektów, chcę tu skreślić kilka praktycznych uwag.

Na wszystkich planach zaprojektowano gmach ogromny, czteropiętrowy wraz z wysoką wieżą. Na jednym planie tylko nie ma wieży.

Wobec tego nasuwa się pytanie:

Czy Kraków potrzebuje tak ogromnego, a wskutek tego bardzo kosztownego gmachu; czy budynki, przedstawione na wystawie, odpowiadać będą potrzebom miasta?

Słyszałem od techników, obeznanych z naszemi miejskiemi stosunkami, że gmachy projektowane co do rozmiarów nie wystarczyłyby już na obecne potrzeby miasta — wygodne i racyonalne pomieszczenie wszystkich urzędów byłoby w tych gmachach prawie niemożliwem.

Cóż się więc stanie po powiększeniu rady, oraz urzędów gminnych, które będą nieuniknione po przyłączeniu sąsiednich gmin do Krakowa?

Łatwa jest na to, lecz niestety smutna odpowiedź. Będziemy mieli n o w y ratusz, ale ze wszystkiemi wadami dzisiejszego starego budynku magistrackiego.

Czy przynajmniej będzie ładnym ten przyszły ratusz? Aby na to ogólnikowe pytanie odpowiedzieć, nie potrzeba być zawodowym znawcą — wystarczy tu prosty chłopski rozum.

Autorowie wszystkich projektów wysilili się na ozdobę zewnętrznych form przyszłego ratusza. Budynek wysoki, czteropiętrowy, z wieżą i w ą s k i a d ł u g i, nie może się jednakże dobrze przdstawić, choćby był naprawdę ładnym, w bliskiem otoczeniu z trzech stron niskich, starych kamieniczek, a mający wreszcie z czwartej strony w swojem sąsiedztwie stosunkowo niski, a przytem szeroko rozłożony teatr, oraz stary, skromny, niewielki kościół.

Nietylko ratusz nowy zginie w tem nieodpowiedniem otoczeniu, ale i teatr wiele utracić musi na swoim wyglądzie, stojąc obok tak wysokiego, a przytem wąskiego i długiego budynku, przyozdobionego (?) nadto wysoką wieżą.

Wstąpmy z kolei do wnętrza nowego

ratusza, jednakże nie do klatki schodowej, ani też do sali — lecz tylko na dziedziniec. Cóż tu widzimy? Zamiast dziedzińca, coś w rodzaju olbrzymiej studni, która wprawdzie wody mieć nie będzie, ale będzie jak prawdziwa studnia wilgotną, ciemną i zaduszną. — Wystawcie sobie bowiem dziedziniec wąziutki i długi, a przytem otoczony ścianami na cztery piętra wysokiemi. Każdy przyzna, że dziedziniec tego rodzaju ani światłem, ani też świeżem powietrzem wnętrza nowego ratusza nie zasili. Wprawdzie wychodzą na dziedziniec ów tylko okna korytarzy — lecz i z korytarzy tych, które będą w dolnych piętrach ciemne i ponure, przedostanie się zatęchłe, wilgotne powietrze do przylegających ubikacyi. — Te korytarze w półzmroku i o nieprzyjemnej atmosferze przypominać będą więcej jakiś dom karny, jak ratusz.

Uwag tych kilka powinno wystarczyć do zastanowienia się — czy którykolwiek z projektowanych budynków odpowiadać będzie potrzebom naszego miasta i czy nas wreszcie stać na to, abyśmy sumę bardzo wysoką wydali na projektowaną budowę w obecnie tak ciężkich czasach.

Wynika ztąd, że nowy ratusz zupełnie inaczej budować należy.

Otóż przypomnę tu sprawozdanie p. inż. Józefa Pakiesa z wystawy miast, która się w ubiegłym roku odbyła w Dreźnie.

Autor zaznaczył, że kilka miast niemieckich buduje obecnie nowe ozdobne ratusze. Miasta te nie silą się jednakże na wystawienie wielkich, a wskutek tego bardzo kosztownych gmachów, w którychby wszystkie urzędy miejskie pomieścić można.

Budują tam ratusze stosunkowo wielkich rozmiarów, w których się mieszczą tylko sala radna, sale recepcyjne, oraz biura prezydyalne. Urzędy miejskie pomieszczone zaś są w obok stojących skromnych, jednakże praktycznie urządzonych kamienicach — które połączone są z poprzednio wspomnianym ratuszem krytemi przechodami. Jest to jedyny system, znacznie tańszy i dogodniejszy od budowy wielkiego ratusza, który u nas właśnie zastosowany być powinien, tak że względu na wybrane pod ratusz miejsce, jak i na finanse miasta. Taki ratusz może być pięknym, nawet monumentalnym, a urzędy mogą być wygodnie w dotykających własnych domach pomieszczone. Koszt zaś będzie bodaj o połowę mniejszy. Nowa konkurencya na takich warunkach powinna być rozpisaną.

Technik i przemysłowiec.

Tanie mieszkania.

Jak onegdaj doniosły dzienniki, zawiązały się we Lwowie dwa stowarzyszenia dla budowy domów, przeważnie w celu dostarczania urzędnikom wszelkiego rodzaju zdrowych i wygodnych mieszkań.

Odbywają się we Lwowie również obrady w celu zawiązania tow. budowlanego, któreby wszelkie przedsiębiorstwa podejmować mogło.

W Krakowie zaś panuje zastój i nikt się do pracy w tych zakresach nie bierze, brak odwagi, ochoty, zaufania we własne siły. Głównym powodem zastoju jest niesłychany ucisk podatkowy, lecz z tego nie powinno wynikać bezradne poddawanie się, zapadanie w coraz większą nędzę. Im większy ucisk, tem większy powinien być odpór, tem silniejsze napięcie własnej twórczości, a oparciem dla niej może i powinna być działalność wspólna, zbiorowa.

Zawiązanie tow. budowlanego w Krakowie jest sprawą naglącą i sprawą, która upadający Kraków ożywić i podźwignąć może.

Nawołując do tego dzieła słyszy się jednak zaraz pytanie: zkąd wziąć kapitał? Na pytanie to łatwo odpowiedzieć frazesem. W rzeczywistości mają się rzeczy tak, że o wszystko jest trudniej, niż o kapitał. Trzeba tylko związać się, stworzyć odpowiednie warunki, a uzyska się kapitał w ilości dostarczającej. Kapitałem bowiem w tym wypadku jest nietylko wprost pieniądz, ale wszelka zdolność, wszelki materyał, wszelki produkt dla tow. budowlanego potrzebny.

Niechaj się związą w solidarne towarzystwo ludzie czynni, chcący zarabiać i ruch produkcyjny w kraju ożywić. Niechaj to będzie tow. udziałowe, a udziałami niechaj będą: zarówno pieniądze, jak i wszelka praca, materyał, produkt, więc drzewo, kamień, cegła, gips, żelazo, roboty murarskie, ciesielskie, ślusarskie, stolarskie, tapicerskie, malarskie i t. d. obliczone na pieniądze.

Sprawa ta cała, lubo jasna i łatwa wymaga przecież szczegółowego omówienia.

Niechajże ją podejmie towarzystwo techniczne, a my się także stawimy i projekt opracowany przedłożymy.

Nie idzie tu o specyalne kwestye techniczne, ale o sprawy ogólnego znaczenia, o cały ruch przemysłowy, który przez tow. budowlane skutecznie może być rozwinięty.

Inicyatywa wszakże należy do techników.

Idem.

„Dwie łąki" Sienkiewicza.

Wiadomo, że Sienkiewicz w towarzystwie kilku prelegentów objeżdżali główniejsze miasta Królestwa z odczytami na powodzian. — Onegdaj wygłosili swe odczyty w Warszawie w sali Filharmonii. *Clou* tych odczytów stanowi bajka Sienkiewicza „Dwie łąki". Streszczamy ją poniżej:

Były obok siebie dwie łąki, podzielone wodą o złotem dnie, o szafirowej powierzchni, haftowanej kwieciem. Brahma-stworzyciel jedną z nich uczynił łąką śmierci i oddał władzę nad nią bogu Sziwie; druga była łąka życia i panował nad nią bóg Wisznu: obydwom pozwolił Brahma począć z niemi, co za dobre uznają. Wisznu ozdobił swoją łąkę wiosną i błękitem, stworzył w niej człowieka o nieskończonej, nieprzerwanej radości bytu, dał mu wreszcie dar miłości i aż Brahma musiał go powstrzymać w tworzeniu, bo samo niebo nie było piękniejsze, niż owo życie.

Wtedy dopiero zwolna jęli poznawać ludzie, że dobre myśli rodzą wesele, złe smutek, a gdy rozmnażać się poczęli nad miarę, musieli chwycić się pracy, aby opędzić potrzeby; z pracy powstało zmęczenie. I poszli ludzie do boga Wisznu z prośbą o ratunek i pomoc.

Bóg Wisznu stworzył wtedy sen, przerywający życie, dający wypoczynek i zapomnienie. Rozmiłowali się ludzie w tym śnie i żałując, że nie jest ciągłym, poszli powtórnie do boga Wisznu prosząc, aby sen mógł być nieprzerwanym.

Nachmurzył się Wisznu, odmówił prośbie, ale wskazał im sąsiednią łąkę śmierci. I poszli ludzie nad brzeg wielkiej wody i wpatrywali się w krainę senną, świetlaną, przejrzystą, pełną dziwnie uroczego czaru, niewysłowionej ciszy i niezamąconego spokoju. Rozstąpiła się przed nimi woda i poszli, nieprzepartym ciągnieni porywem, zapatrzeni w za-

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

27

Rozumiem ja dobrze waszą boleść — i ja byłem ojcem, Basztoń, i ja miałem córkę! — (tu starzec odwrócił się szybko od stołu i obtarł oczy), ale wy nie macie jeszcze wcale powodu do rozpaczy. Wasza córka wpadła wprawdzie w ręce jednego z najniebezpieczniejszych handlarzy dusz, którzy kręcą się po naszym kraju i zgubę setek dziewcząt mają na sumieniu, ale da Bóg, my ją uratujemy i wydobędziemy ze szponów łotra.

Jakoż Basztoń pod wpływem życzliwych słów starca zabrał się do jedzenia: a długo już nie miał chleba w ustach. Gdy przełknął pierwszy kęs, poczuł jak bardzo był głodny i jak potrzebował pożywienia, jadł też i pił łapczywie. Gdy głód i pragnienie zaspokoił, otarł usta rękawem i spojrzawszy wdzięcznemi oczami na pana Cezarego, chciał go w rękę pocałować. Cezary nie pozwolił jednak na to.

— Bóg zapłać panu, rzekł Basztoń, ino że wymiarkować nie mogę, czemu pan tyle łaski mi wyświadcza i tak się mną opiekuje? Toż ja pana przecie wcale nie miałem szczęścia znać przódziej.

— Wy, Basztoń, nie znaliście mnie, ale ja już was miałem na oku, gdym się dowiedział, że Czarny uciekł, a następnie obałamucił waszą córkę. Ten Czarny, który zresztą nie wiadomo jak się naprawdę nazywa, to najniebezpieczniejszy łotr, herszt szajki handlarzy dusz. Postanowiłem jednak uratować waszą córkę i w tym celu naprzód odszukać waszą żonę, aby się od niej dowiedzieć szczegółowo o wszystkiem i dociec, w którą stronę Cezary z dziewczyną wyjechał. Ten handlarz dusz dostawia towar i do Ameryki i do Turcyi; ma odbiorców nietylko w lupanarach, ale zaopatruje harem niejednego baszy.

Basztoń, słysząc te słowa, zatrząsł się:

— Mnie pilno do żony! Ja muszę się z nią zaraz zobaczyć i spytać, czemu córki nie pilnowała.

— Nie, Basztoń, — rzekł pan Cezary — wy nie możecie obecnie żadną miarą odwiedzić żony, chyba, że chcecie znowu wpaść w ręce policyi. Wątpię bowiem bardzo, żeby ucieczka wasza się ukryła. Żandarmi w pierwszej chwili mogli sądzić, żeście znaleźli śmierć w płomieniach, ale wnet zmiarkują, gdy zwłok waszych nie znajdą, żeście im przez piwnicę uciekli. Nie ulega dalej kwestyi, że policya krakowska będzie, a może już jest zawiadomiona o waszej ucieczce i rozpocznie poszukiwania... Przed mieszkaniem żony waszej pewno już stoją ajenci, boć oczywista, że gdyby wam zostawić wolę, poszlibyście naprzód do waszej kobiety. Ale mnie żal was, Basztoń i chcę was ratować. Gdyby was teraz schwytano, poszlibyście nie na rok, ale na dwa lub trzy lata do więzienia! Więc do żony waszej was nie puszczę. Wystarczy, jeżeli się z nią zobaczy Kostek i wybada ją dokładnie. Co prawda, wątpię ja, czy kobieta będzie w stanie udzielić nam jakichś wskazówek, bo Czarny to zbyt chytra sztuka!

Ciąg dalszy nastąpi.

chwycie na ten kraj dziwnego piękna i przesyceni światłem jak wszystko w nim, pokładali się u stóp skał z mgły do snu wiecznego. Zasmucił się Wisznu i poszedł żalić się przed Brahmą, że na łące życia zostało mu tylko dwoje ludzie, młodzieniec i dziewczyna, zbyt miłujących się nawzajem, aby pogodzić się z myślą zamknięcia oczu i nie patrzenia na siebie.

I wtedy Brahma postanowił, że odtąd ludzie będą musieli przechodzić na łąkę śmierci, ale przed wodą czystą i wielką postawił olbrzymią czarną zasłonę, a przy niej dwie strzegące jej postacie, Boleść i Trwogę. Odtąd też ludzie boją się niewiadomego i lękają się przechodzić na łąkę śmierci, choć tam jak dawniej jest niewysłowione szczęście, spokój i piękno.

Oto treść alegoryi, którą Sienkiewicz odział w królewską szatę najszlachetniejszej poezyi. Opisy czarów na obu łąkach stanowią ustępy przepyszne, którym równych nie łatwo jest dziś znaleźć. Słucha się też „Dwóch łąk" z błogością pełnego estetycznego zadowolenia, a oklaski i kwiaty, które rzucano Sienkiewiczowi pod stopy, wyrażały nietylko hołd dla wielkiego pisarza, ale i zachwyt prawdziwy, wzbudzony pięknością odczytanego utworu.

Z sali sądowej.

Kraków, 1 lutego.

(*dt*) **Romantyczna Berta i flisacy**. W tut. sądzie kraj. karnym pod przew. r. Turowicza, odbyła się rozprawa przeciw flisakom Łukaszowi Mańkutowi, lat 26, Janowi Matyji, lat 25 i Zofii Banasikowej, wszystkim oskarżonym o zbrodnię uprowadzenia żydówki Berty Goldsteinowej, żony szynkarza z Pychowic. Oskarżenie wnosił prokurator dr Pawłowski.

Berta Goldsteinowa, ładna, młoda mężatka, matka trojga dzieci, od samego początku swego zamążpójścia nie żyła ze swym mężem Markusem w dobrych stosunkach, lubiła natomiast bawić się z młodymi flisakami, których ściągała do karczmy męża swego i tutaj częstowała wódką i piwem. Już jako 13-letnia dziewczyna uciekła z pewnym kamieniarzem z domu rodzicielskiego, lecz po pewnym czasie wróciła, a mając l. 17, wyszła za Markusa Goldsteina, szynkarza z Pychowic.

Dnia 3-go sierpnia z. r. wyjechała piękna Berta do Podgórza i tutaj spotkała się z Mańkutem i Matyją, w którym się kochała i w szynku przy ul. Kalwaryjskiej fundowała im wódkę. Mąż widząc, że żona nie powraca, szukał jej w Podgórzu.

Berta tymczasem powróciła wraz z oskarżonymi do Pychowic i tutaj poleciła im odbić kłódkę, na którą karczma była zamknięta, a następnie poczęła ich hojnie częstować. Po pewnym czasie przybył jej mąż do Pychowic wraz z matką swej żony Eleonorą Diamand i bratem Berty, Natanem. Wówczas matka zawołała Bertę do drugiej izby i poczęła jej przedstawiać, co robi, ale Berta oświadczyła, że z mężem żyć nie będzie, bo czuje wstręt do niego i uciekła oknem z karczmy.

Podczas tego Mańkut i Matyja zabawiali się dalej w karczmie; niebawem przyszedł do karczmy mały chłopiec i powiedział Matyi, że Berta czeka na niego nad Wisłą. Flisacy poszli i przeprawiwszy się na drugą stronę udali się wszyscy do Gorzowa, gdzie Matyja umieścił Bertę u Zofii Banasikowej, u której później przez 2 miesiące Berta mieszkała. Przez pierwsze pięć tygodni zachowywała się Berta bardzo przykładnie, lecz później poczęła całymi nocami bawić się w towarzystwie młodych parobków.

W Gorzowie uczęszczała Berta do tamtejszego księdza na naukę religii katolickiej, ponieważ miała zamiar przejść na wiarę katolicką, a następnie wyjść za Matyję. Z powodu jednak niemoralnego prowadzenia się ksiądz nie chciał jej udzielić chrztu.

Przew. (do Matyji): Czy mieliście się żenić z nią?

Osk.: Mówiłem, że możebym się z nią ożenił, żeby się dobrze prowadziła, ale ona smykała się z chłopakami, a nawet z filancami (wesołość).

Romantyczna Berta, jak rozprawa wykazała, miała liczne stosunki miłosne i to „nawet z żeniatymi", jak zeznał świadek Jasiński. Obecnie Berta przebywa w Ameryce z dziećmi i mężem, z którym pogodziła się.

Oskarżeni flisacy, których bronił adw. dr Łepkowski, opowiedzieli wiernie całe zajście. Z zeznań ich widać było, że ludzie ci nie rozumieli wcale, iż działaniem swojem dopuszczają się zbrodni uprowadzenia.

Trybunał po wywodach prokuratora i obrońcy dra Łepkowskiego, skazał zarówno Mańkuta jak i Matyję na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, oskarżoną zaś Banasikową uwolnił od winy i kary.

Oskarżeni wyrok przyjęli, a trybunał na ich prośbę odroczył im karę na 3 tygodnie.

Najwyższy trybunał zniósł wyrok, wydany niedawno na Piotra Machowskiego, Stefana Tarkę, Wojciecha Krawczyka i Floryana Nodzyńskiego, posługaczy w szpitalu św. Łazarza, z powodu połamania żeber Edw. Czubakowi, starszemu strażnikowi skarbowemu, wskutek czego utracił on życie. Zażalenie nieważności wniósł adw. dr Zygmunt Marek. Ponowna rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie.

Z KRAJU.

Z Zabna. Grono obywateli z Żabna, między nimi tak poważni obywatele, jak ks. proboszcz A. Chorążak, K. Machowicz, naczelnik gminy, K. Marianowski, aptekarz, Wilczkiewicz, poczmistrz i wielu radnych gminy i obywateli, przysyłają nam wyjaśnienie co do nadesłanej nam stamtąd korespondencyi, umieszczonej w 21 nrze nasze pisma. Otóż, jak się pokazuje, podniesione w tejże korespondencyi zarzuty przeciw urzędnikom tutejszego sądu nie są zgodne z prawdą, gdyż urzędnicy spełniają swoje obowiązki bez zarzutu. Wyjaśnienie to z miłą chęcią zamieszczamy, tem bardziej, że korespondencyę otrzymaliśmy od prywatnego korespondenta.

Wilki na polowaniu. Niezwykłego widowiska świadkami byli onegdaj myśliwi, polujący w okolicy Delatyna, na górze Strachorze. Oto nagle od strony, z której zbliżała się zwierzyna, pędzona przez nagonkę, dał się słyszeć huk, łomot, trzask taki, jak gdyby zerwał się z głębi lasu orkan i złomy wydartych z ziemi drzew, suchych gałęzi i liści niósł z dzikim szumem szalonej wichury ku stanowisku myśliwych. Wśród mlecznej, gęstej mgły, kryjącej całą górę, widać było najpierw w oddali biały lekki obłok, który w niezmiernie szybkiem tempie zbliżając się ku myśliwym, zmienił się w gęsty tuman śnieżny. W miarę zwiększania się tumanu rósł trzask i łomot. Nagle z szaloną szybkością, w dzikim pędzie, w olbrzymich podskokach, przemknęło w oczach zdumionych

Zbrodnia lekarza.

54

— Jaki powód?

— Zdaje mi się, że w odmowie twojej tkwi jakaś tajemnica. Istnieje coś dziwnego, coś niewytłómaczonego... Często, gdy na mnie patrzysz, czytam w twoich oczach smutek, którego nie znam przyczyny. Czy nie jestem twoją córką? Czy nie masz do mnie zaufania? Czemu mi nie powierzysz tej tajemnej troski, abym mogła cię pocieszyć i ulżyć ci?...

— Mylisz się, drogie dziecko... Nie ukrywam przed tobą żadnej tajemnicy.

— A więc dlaczego nie chcesz mnie dać Jerzemu, który jest taki dobry? Dlaczego każesz mi cierpieć?

Dlaczego zmuszasz mnie taić coś przed tobą i rumienić się z tego powodu? Dlaczego każesz mi wstydzić się tej miłości, którąby mogłaby uszczęśliwić nas wszystkich?

Pytania te tłumnie cisnęły się na usta Maryi, padały jedno po drugiem na duszę Madelora i piekły ją niemiłosiernie. Starzec milczał, zgnębiony. Całą jego istotę przebiegały nerwowe dreszcze.

Skończyło się więc to życie cichego spokoju i zapomnienia.

Nadszedł czas próby. Daremnie chciał się jeszcze bronić. Jak dusząca zmora, która już zapadała w głąb czasu, a wspomnienie jej zostało, jeżeli nie zatarte zupełnie, to przynajmniej złagodzone, ta przeszłość zaczęła go znów ściskać, jak żelazna obręcz. Buntował się, bronił jeszcze, chciał zyskać na czasie. Dlaczego?

Sam nie wiedział. Nie był zdolny zastanawiać się. Bał się tylko.

Marya wyszła. Odprowadził ją wzrokiem w którym przebijał bolesny niepokój.

Było to wieczorem. Zwykle, gdy młoda dziewczyna odchodziła do swego pokoju, nie omieszkała nigdy ucałować ojca i życzyć mu dobrej nocy. Podawała mu czoło starzec składał na niem pocałunek i dziewczę szło spać, a jej sny były niewinne dziecięce.

Tym razem nie odwrócił nawet głowy. Starzec zapytał z wysiłkiem.

— Maryo, czy o niczem nie zapomniałaś?

— O niczem — odrzekła głosem wzburzonym.

XII.

W dwa dni potem Marya znalazła list pod drzewem bukowem.

Jerzy pisał:

„Twój ojciec jest nieubłagany. Nie wiem już co mam począć, aby zwalczyć jego nieugiętą wolę. Jednak nie mogę żyć dłużej bez twego widoku. Raczej umrzeć".

List naznaczał schadzkę na dzień, w którym Marya będzie swobodną. Tym razem jednak Maryę przejmowała jakaś obawa, z której nie zdawała sobie sprawy. Na myśl o tem, iż ma się spotkać z Jerzym, na twarz jej występowały ogniste rumieńce, jakby to była pierwsza schadzka lub też miała być ostatnią.

Jakiś głos tajemniczy szeptał jej:

— Strzeż się! Zanadto go kochasz. Nie ufaj sobie. Zostań przy ojcu.

Namyślała się długo.

Obawy zwyciężyły. Napisała do Jerzego, że nie może wyjść. Mówiła mu, że jest równie, jak on nieszczęśliwą, ale już jej brak odwagi: ojciec patrzy na nią zawsze wzrokiem podejrzliwym, i to ją dręczy strasznie...

Jerzy odpisał tylko:

„Ostatni raz".

(Ciąg dalszy nastąpi).

myśliwych stado jeleni, za nimi stado sarn, a poza tym wspaniałym orszakiem gnały z wydłużonym trójkątnym pyskiem, świecąc oczami, jak żagwie, dwa zażarte wilki. Strach paniczny, okropny, beznadziejny malował się w oczach tak zaatakowanych ofiar, które pędziły na oślep przed siebie. Wrażenie było tak ogromne, tak piorunujące, że zanim zdołano się opamiętać, cała ta kawalkada pomknęła w dal...

Kilka spóźnionych strzałów padło, które naturalnie wilków już dosięgnąć nie mogły. Myśliwi, biorący udział w polowaniu, zapewniają, że tak ciekawego widoku żaden z nich jeszcze nie doznał w życiu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 lutego.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek N. M. P. Gromnicznej. — Jutro we środę Błażeja biskupa. — Pojutrze we czwartek Weroniki.

Wschód słońca 2 b. m. o godz. 7 min. 35; zachód o godz. 4 min. 54; długość dnia godzin 9 min. 17.

Termometr wskazywał o g. 7 rano —5° C.

Wtorek.

Teatr. W miejskim po poł. o godz. 2·30 „Jasełka“; wieczór o godz. 7 „Burza“, baśń dramat. Szekspira.

W teatrze ludowym o godz. 7 wieczór „Dom waryatów“ Bałuckiego.

Zabawy. W Bristolu zabawa taneczna akad. koła „Szkoły lud.“ o godz. 9 wieczór. W resursie urzędniczej balik kostyumowy dla dzieci o godz. 7.

Przedstawienia. W Sokole krakowskim o godzinie 4 Żywa szopka.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Dzieci Waniuszyna“ sztuka w 4 aktach S. Najdienowa.

Ludowy zamknięty.

Bale i zabawy. W sali hotelu saskiego bal na Rabkę o godz. 9 wieczór.

„Kuryer krakowski“. Pod tym tytułem wychodzić będzie w Krakowie pismo dwucentowe, specyalnie **poniedziałkowe i poświąteczne.** Kuryer krakowski rozpoczął druk wysoce interesującej powieści współczesnej „Hrabianka Wanda“, drukowanej tak, że można ją składać i oprawiać w formie książki i dostarczy czytelnikom rocznie 3—4 tomów wyborowej lektury.

„Kuryer“ kosztuje miesięcznie z dostawą do domu 20 halerzy, a abonować go można wraz z „Nowinami“. Administracya mieści się w lokalu „Nowin“, ul. Zacisze 7.

Siewca Złota. Hojny „Siewca Złota“ ukryje znów niebawem srebrną szkatułkę. Więc baczność, Szanowni Czytelnicy!

Do dzisiejszego numeru załączamy sprawozdanie szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Wystawiony w sobotę „Syn nadnaturalny“ jest karnawałową farsą, paryskim „cukierkiem“ (fabrykatem nowej jakiejś spółki Grené-Dancourt i Vaucaire). W teatrze służą tego rodzaju sztuki, by widz zabił wesoło kilka godzin czasu.

Treść sztuki? Ba, któż zdoła wybrnąć z labiryntu zawikłań „Syna nadnaturalnego“. Pan Montarbourg (Zelwerowicz) ma anielską żonę, przed którą, aby mieć pretekst do wyjazdów do Paryża, blaguje o „synu naturalnym“, pan Chamaussel (Walewski) ma dyablicę za żonę i chce jej wmówić, że ma córkę naturalną. Gwałtu, co się potem dzieje, ale wreszcie rzekomy syn naturalny żeni się z córką pana Montarbourg.

Premiera nie zgromadziła dużo publiczności. Jest jednak nadzieja, że jak się fama po mieście rozniesie, to następne przedstawienie zrobi kasę. Tak było przecie z „Ludką“. Farsy wogóle grane są na naszej scenie nieźle, lecz zawsze w zbyt wolnem tempie. Przydałoby się także więcej szyku. „Syn nadnaturalny“ grany był dobrze i budził co chwila wybuch śmiechu. Odznaczyli się pp. Zelwerowicz, Walewski, Leszczyński i Zawierski. Role kobiece wypadły słabiej. Pna Dulembianka wyglądała ślicznie. *iks.*

Z teatru ludowego. W sobotę odbyło się w tut. teatrze ludowym przedstawienie „Zemsty“ Al. Fredry. Przedstawienie to było specyalnie dla młodzieży szkół średnich. Ks. Gołba, katecheta gimn. św Jacka, zajął się rozsprzedażą biletów, które wszystkie wykupili studenci. Przy drzwiach pełnili funkcye bileterów sami studenci, a to w tym celu, aby dochód przeznaczony na pomoc koleżeńską był większy. Grę artystów zebrana młodzież z zapałem oklaskiwała. Szczególnie podobał się Papkin, którego grał p. Czermański. P. Molska oddała, jak zawsze, z prawdziwym wdziękiem postać Klary. Milczek był świetny, którego grał p. Muller, jakkolwiek w dniu przedstawienia cierpiał bardzo na ból głowy. Całość wypadła bardzo dobrze, tylko efekt psuło za głośne suflowanie suflera. *(dt)*

Łysieje coraz bardziej „Głos narodu“: w każdym prawie numerze jest duży płat papieru nie zadrukowany! Nie sądzimy, żeby to był nowy sposób na żydów; „Głos Narodu“ raczej zamierza, zostawiając całe stronice puste, zaskarbić sobie znowu łaski abonentów, którym oszczędza potrzeby czytania tak interesujących i aktualnych artykułów, jak np. o uzbrojeniu Anglii w XVI. wieku i t. p. Nie można jednak zaprzeczyć, że odkąd p. Chramiec nabył to wydawnictwo, nastąpiły tam bardzo korzystne zmiany i tak między innemi ów słynny „Tygodnik Zakopiański“ wychodzić będzie już tylko co dwa tygodnie. Jest to bezwarunkowo ulepszenie, za które p. Chramcowi należy się wdzięczność wszystkich prenumeratorów. I czułość serca redakcyi „Głosu“ zasługuje na uznanie w tych czasach „konkurencyjnej“ walki. Czułość serca objawiła się mianowicie wylaniem potoku łez nad upadkiem lwowskiego „Przedświtu“. Ale ta żałość jest zrozumiała: pisząc o „Przedświcie“ — „Głos“ myśli: de te fabula narratur! Nie tylko we Lwowie skutkiem nieudolności i lenistwa redakcyi upadają pisma. Takie są już bowiem dzisiaj brzydkie i „konkurencyjne“ czasy. Natomiast zaangażowanie p. Rychtera (w miejsce p. Jejdego) do „Głosu Narodu“ wpłynie bezwątpienia na ożywienie działu humorystycznego w tem piśmie. Po „Wieku“ — „Głos Narodu“: zawsze to jest awans dla kolegi p. Węgrzyna.

Bale i zabawy. Bal majstrów krawieckich wypadł bardzo dobrze. Sala hotelu saskiego była wypełniona. Polonez rozpoczął się o godz. 10-tej. Prowadził go p. Kasesnik z p. hr. Tarnowską, w drugiej parze szedł p. generał Dessovitz z p. Sechtlingową, w trzeciej p. wiceprezydent Leo z p. Kasesnikową, dalej p. Szafa z p. Pasławską. Ożywione tańce pod wodzą znanego wodzireja p. Karola Kowalskiego trwały do rana.

Zabawa drukarzy która odbyła się dnia 30 stycznia w górnej sali Sokoła, miała ogromne powodzenie tak, że sala okazała się za szczupła. Do kadryla stanęło przeszło 100 par. Nadzwyczaj ożywione tańce przetrwały do białego rana. O północy przygotował komitet dla uczestników niespodziankę, a mianowicie każdy 20 przez losowanie otrzymał 100 biletów wizytowych, które na sali drukowano.

Wina mszalne. Jak wiadomo wina mszalne muszą mieć tę zaletę, że są wyprodukowane bez żadnych domieszek. Duchowieństwo nabywając wina do mszy św. liczy zwykle na sumienność dostawców, których niestety w obecnych czasach coraz mniej istnieje. Pan Gralewski współwłaściciel starej i znanej firmy, cieszącej się od dawna zaufaniem licznej klienteli, złożył w dniu 29 b. m. w tutejszym książęco-biskupim konsystorzu przysięgę, że do mszy św. będzie dostarczał win czystych pod osobistym dozorem w Węgrzech wyprodukowanych.

Towarzystwo dyletantów - samouków w malarstwie i rzeźbie zawiązało się w Krakowie. Celem towarzystwa: systematyczne dalsze kształcenie się i w razie sprzyjających warunków urządzanie wystaw prac dyletantów. Zgłoszenia nowych członków przyjmują: E. Kielasiński, ul. Krowoderska l. 19, lub: P. H. Gałdeńska, ul. Floryańska l. 1.

Ostatnie kolędy. We wtorek dnia 2 lutego odśpiewają uczniowie IV, gimnazyum w kościele św. Anny, o godz 11 na sumie, kolędy na 4 głosy mięszane i męskie, pod kierownictwem swego nauczyciela śpiewu p. St. Niepielskiego.

Nowa firma chrześcijańska. W sobotę poświęcił ks. kan. Łaski nowo otwarty zakład optyczny pp. Leśniakowskiego i Armatysa. Obaj właściciele odbyli dłuższe w tej mierze studya zagranicą, dają więc rękojmię, że zakład będzie prowadzony należycie. Pp. właścicielom życzymy najlepszego powodzenia.

Fałszywy malarz. Niedawno pojawiła się w „Nowinach“ notatka o wyłapaniu szajki złodziei, który u niejakiego Sermaka urządzali sobie konkursowe biesiady. Ten Sermak został nazwany „malarzem pokojowym“. Otóż cech malarzy zawiadamia nas, że Sermak nigdy nie należał i nie mógł należeć do cechu. Było to indywiduum wielokrotnie już karane, które się malowaniem zajmowało w celach kradzieży.

Przy tej sposobności ostrzedz należy publiczność przed pokątnymi malarzami. Jest ich w Krakowie i w Podgórzu bardzo wielu (podobno aż 90!), podczas gdy cech liczy tylko 44 członków. Tacy niekoncesyonowani malarze narażają ogół na rozliczne nieprzyjemności, a szkodzą tylko dobrej sławie cechu, który, wobec trudności wykrycia pokątnych procederzystów, nadużyciom tamy położyć nie może.

Rzetelny majster. Michał Marszałek, kamieniarz z Krowodrzy, był zajęty u Grochola Kazimierza, majstra kamieniarskiego z Podgórza, który przyrzekł mu robotę przynajmniej do wiosny. P. Grochol „naciągał“ przy sposobności Marszałka na różne „fundy“, a wreszcie chciał od niego pożyczyć 100 złr. Gdy Marszałek nie chciał się na to zgodzić, (a zresztą taką kwotą nie rozporządzał) wydalił niesumienny majster biednego Marszałka z roboty, który pozostał teraz wśród zimy bez żadnego utrzymania.

Za pijaństwo ukarała policya krakowska w zeszłym roku 297 osób, w tem 237 mężczyzn i 60 kobiet. W tej cyfrze 297 osób mieści się 141 osób, będących w stanie małżeńskim, 125 stanu wolnego i 31 wdow-

ców. Dalej z pomiędzy 297 ukaranych osób, 141 miało stałe zajęcie i pochodziło z różnych sfer społecznych; 141 było wyrobników bez stałego zajęcia i 15 włóczęgów. Do lat 20 życia było ukaranych 14 osób, do 40 osób 171, do 60 osób 94, wreszcie ponad 60 lat osób 18.

Z Podgórza.

Wieczorek styczniowy urządził Sokół podgórski w niedzielę 31 stycznia. W zastępstwie dra Krotoskiego odczytał słowo wstępne p. Peter, kierownik szkoły lud. Następnie popisywał się chór męski pod batutą druha Gawrysia. Druh Władysław Fijala za deklamacyę, d. Langer za śpiew zdobyli oklaski. Zaciekawienie wzbudzał chór żeński, złożony z tutejszych druhiń. Przywitany huraganem oklasków, nagradzany był z zapałem po każdym punkcie. W solowych partyach odznaczyły się panie Wiączek i Rebmanówna, córka śp. Stanisława, założyciela i długoletniego dyrektora tutejszego Sokoła. Najlepiej podobała się pieśń układu p. A. Kleinowej, dyrygentki chóru, pod tytułem: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Był to pierwszy występ tego chóru, a przyjęty został z taką sympatyą, iż spodziewać się należy, że jeszcze nieraz da się posłyszeć w murach Sokoła podgórskiego. Na zakończenie odegrano „Dziesiąty pawilon“. Wyróżnili się grą druhowie Klein (Konrad), Kaleciński (Kryłów), Serafin (oficer rosyjski) i Kleinowa (Ludwika). Sala była szczelnie zapełniona i to głównie sferą mieszczańską. W antraktach przygrywała muzyka „Harmonii“ pod kierownictwem kapelmistrza Czyżowskiego. Mamy nadzieję, że odtąd „Harmonia“ wyprze raz na zawsze muzykę wojskową z gmachu Sokoła, stawiając warunki możliwe do przyjęcia.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem, odbyło się staraniem Sokoła w kościele paraf. w Podgórzu. Katafalk był udekorowany przez druha Żarskiego. Kazanie patryotyczne wypowiedział ks. Anioł. Podnieść należy, że w przeciwieństwie do lat poprzednich, kościół był zapełniony szczelnie tutejszem obywatelstwem.

Czarne dyamenty. Dwunastoletni Łaptuś pod Bonarką z wagonu pociągu towarowego, będącego w ruchu, zrzucał węgle dla swych kolegów, również morowych wyrostków, a ci zbierali łup do koszyków.

Amatorów węgla schwytała policya. *(cz).*

Drugie usiłowane samobójstwo. Pan J. Sz., o którym pisaliśmy niedawno, że znalazłszy sobie kochankę, katował żonę i swych sześcioro dzieci, trwoniąc na pijatykach mająteczek, usiłował wczoraj po raz drugi w swem mieszkaniu odebrać sobie życie przez powieszenie, gdyż żona nie chciała mu dać korony na wódkę. Spostrzeżono go i odcięto, a pogotowie odwiozło go do szpitala.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 1 lutego

(Korytowski. — Pan Glickson w operze. Bellincioni. — Pojedynek. — Upadek „Przedświtu“).

Przed dwoma laty uwięziono w Budapeszcie znanego dobrze na bruku lwowskim Konstantego Korytowskiego pod zarzutem oszustwa. Obwiniony przed rozprawą rzucił się z okna trzeciego piętra na podwórze więzienne i znalazł śmierć na miejscu. Obecnie w Niemczech umarł wuj Korytowskiego, właściciel dóbr ziemskich, niejaki Opitz v. Wabenfeld, pozostawiając testament, w którym oświadcza, że miał zamiar cały swój majątek, wynoszący 8 milj. koron, zapisać Korytowskiemu; ponieważ jednak ten umarł, zapisuje cały swój majątek trzem siostrom nieboszczyka, pod warunkiem atoli, że postarają się o ekshumacyę zwłok brata i pochowanie ich w grobach rodziny Korytowskich. W testamencie wyraził Opitz zdanie, że Korytowski był człowiekiem porządnym i tylko zbieg rozmaitych okoliczności wtrącił go w nieszczęście. Rodzina naturalnie zapis przyjęła.

Nowe pismo lwowskie „Dzień“ donosi: „Okazuje się, że pogłoski o ustąpieniu p. Józefa Chodakowskiego z kierownictwa opery lwowskiej, któremu daliśmy pierwsi wyraz, są prawdziwe. P. Chodakowski powraca niancwicie do Warszawy na zajmowane tam przedtem stanowisko reżysera opery, a kierownictwo opery lwowskiej obejmie po nim podobno p. Glickson“.

W operze skończyły się występy niezrównanej artystki Gemmy Bellincioni, które miały wielkie powodzenie.

Pojedynek między panem J. synem znanego bankiera p. Maurycego J., a pewnym kadetem, odbył się wczoraj we Lwowie. Pan J. odniósł dość ciężką ranę. Przyczyną walki orężnej było zajście na ostatniej reducie.

„Przedświt“ lwowski, który miał być organem stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, przestał wychodzić. Fundusze, które na wydawnictwo łożyło kilku ormiańskich panów, (między nimi ks. arcybiskup Teodorowicz) wyczerpały się, a pismo nieumiejętnie redagowane nie mogło zjednać sobie czytelników. Jakież koleje przechodził już ten dziennik, iluż miał redaktorów! ile pochłonął pieniędzy! Znowu okazało się, że dla powodzenia dziennika potrzeba nie tylko idei, którą propagował „Przedświt“ i która mogła była stać się popularną, nie tylko pieniędzy, których z początku „Przedświtowi“ nie zbywało, ale i talentu redakcyjnego.

Jaką ideę propagował „Przedświt“? Odpowiada na to w artykule pożegnalnym wydawnictwo t. j. p. M. Teodorowicz (kuzyn arcybiskupa):

„Katolicką ideę reprezentował u nas długo tylko konserwatyzm, pod pryzmatem tej jednej tylko formy pojmowania społecznego patrzono na Kościół“.

„Wielu, którzy nieśli w sobie nowe prądy, nieraz sądzili, że dla ich idei społecznych i publicznych Kościół ma drzwi zamknięte, gaszcząc u siebie jedno tylko zapatrywanie — konserwatywnego obozu“.

„Przedświt“ miał więc wdzięczne pole do działania, ale nie umiał skorzystać ze sposobności. Artykuł pożegnalny „Wydawnictwa“ jest w dalszym ciągu tak napuszony i bałamutny, że po prostu możnaby go wydrukować w „kąciku humorystycznym“. Czytamy n. p. takie frazesy, z których niepodobna sensu wycisnąć:

„Każde pismo powołane w służbę idei po pewnym czasie swojego, że powiemy abstrakcyjnego bytu (?) może pod tym tylko warunkiem swój byt w tej formie obranej przedłużać, jeżeli idea, którą to pismo wyznaje więcej w pośrednim stosunku pozostaje do czynów i działalności z niej się wywijającej“.

Czy kto zrozumiał co z tego potoku słów? I dalej pisze ten szczególny komitet redakcyjny, że „pismu jak „Przedświt“ nie należało zstępować z piedestału teoryi w dziedzinie działalności praktycznej“ — i tym podobne bzdurstwa. Rozumiemy teraz, że przy takim komitecie redakcyjnym, pismo, któreby mogło być pożyteczne upaść musiało.

Ze świata.

Szalbierstwo. Donoszą z Wiednia: Zamieszkały w IX dzielnicy miasta handlarz zboża Doleżal, doniósł dnia 25 pm. policyi, że niejaki Edward Garczyński, 24-letni student, oraz niejaki Rozwadowski, liczący 30 lat, na podstawie fałszywego weksla, wyłudzili od niego 2.500 k. Przedstawili się oni jako właściciele dóbr z pod Lwowa. Handlarz zawiadomił także, że obecnie obaj znajdują się w Bremie, skąd chcą wyjechać do Ameryki. Na telegraficzne żądanie policyi wiedeńskiej aresztowano obu w Bremie.

Kobieta naczelnikiem straży pożarnej. Do „Nar. Listów“ donoszą z miasteczka Modnian, że tamtejsza straż pożarna wybrała swoim komendantem kobietę, właścicielkę oberży.

A to musi być dzielna baba!

Czeskie bliźnięta. W berlińskiem panopticum budzi obecnie wielkie zainteresowanie para zrośniętych ze sobą bliźniąt, przypominająca słynnych „braci Syamskich“. Są to siostry Błażek ze Skszyszowa w Czechach, zrośnięte ze sobą biodrami. Na imię im Róża i Józefa. Matka ich wydała je na świat mając 22 lat w r. 1878, liczą więc po 26 lat. Zdawaćby się mogło, że obie te istoty żyją jednem życiem, nieledwie jedną myślą, a tymczasem są między niemi i antagonizmy. I tak gadatliwa Róża kładzie wielką wagę na to, aby wszyscy wiedzieli, że ona jest „starszą siostrą“, co prawda o minutę tylko, ale zawsze starszą. Ruchy sióstr wskutek zrośnięcia nie są zgrabne, ale i nie rażą zbytnio. Są nadzwyczaj wesołe, ale inteligencya ich jest rażąco słaba. Umieją czytać i są nieco muzykalne, jak zresztą każdy Czech. — Często przychodzi między niemi do sprzeczek, kończących się tem, że silniejsza Róża zmusza przemowną swą siostrę do zadosyćuczynienia jej woli. Ponieważ wędrówka po świecie przyniosła im sporo pieniędzy, więc nie brak im było i kandydatów do ich rączek, ale małżeństwo z powodu „pokonać się nie dających trudności“ nie przyszło nigdy do skutku.

Z Berlina. Berliński sąd karny skazał Pawła hr. Tyszkiewicza na 2 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię wymuszenia. Wymiar kary jest tak wysoki dlatego, że jedna z ofiar hrabiego odebrała sobie życie. Hr. Tyszkiewicz najmował w Charlottenburgu pod Berlinem eleganckie mieszkanie kawalerskie i tam praktykował wymuszenia do spółki z towarzyszem, b. czeladnikiem rzeźnickim, Gustawem Kronem, którego skazano na półtora roku. Przy rozprawie w Berlinie stwierdzono, że Tyszkiewicz jest hrabią rzeczywistym i pochodzi z Królestwa. Do swoich znajomych, których poznał przypadkowo, posyłał Kronego jako swego rzekomego służącego, a następnie zarzucał im, iż się na Kronem dopuścili zbrodni przeciw obyczajności i w ten sposób wymuszał od nich znaczne kwoty. Policya berlińska zebrała mnóstwo faktów, które udowodniono hr. Tyszkiewiczowi.

Adam Münchheimer, o którego zgonie onegdaj donosiliśmy, położył dużo zasług dla polskiej muzyki. Ur. w r. 1830 w Warszawie, po pierwszych naukach jeszcze w domu rodzicielskim rozpoczął specyalne studya bardzo wcześnie. W r. 1850 został skrzypkiem w orkiestrze teatru Wielkiego, poczem odbył po 3 latach podróż naukową zagraniczną. Owocem tych studyów była pierwsza opera młodego kompozytora do słów Chęcińskiego p. t. „Otto Łucznik“, przedstawiona dopiero w r. 1864 na scenie warszawskiej z dobrem powodzeniem. Po odbytych ponownie studyach zagranicą mianowany został w r. 1858 dyrektorem muzyki baletu w teatrze Wielkim w Warszawie, zaś po śmierci Moniuszki w r. 1872 objął dyrekcyę opery polskiej. W okresie lat następnych napisał dwie wielkie opery: „Stradiota“ i „Mazepę“ (1885), wystawioną z dużem powodzeniem po 15 dopiero latach, bo w r. 1900, z okazyi jubileuszu 50-letniej jego pr cy kompozytorskiej w Warszawie, a przed rokiem w Medyolanie. Talent jego jaśniał wielkiemi zaletami, przedewszystkiem w kompozycyach orkiestrowych, niemniej w kompozycyach do melodramatów, w kantatach (Mściciel, na cześć Mickiewicza, Legenda o mistrzu Twardowskim), w ukła-

dach głosowych (Bogarodzica). Również na niwie piśmiennictwa pozostawił wiele dowodów swej pracy, jako krytyk muzyczny, umiejący zawsze bezstronnie, jasno ująć rzecz i przedstawić w formie przystępnej dla szerokich nawet kół. Po Moniuszce był to jeden z najpopularniejszych muzyków, a pieśń jego „Hej flisacza dziatwo“ stała się niemal pieśnią ludową.

Bronisław Huberman, skrzypek warszawski, dobrze znany w Krakowie, święci obecnie, jako już dojrzały artysta, niesłychane tryumfy w Paryżu. Dzienniki tamtejsze stwierdzają, że jeszcze nigdy obcy artysta nie doznał odrazu takiego przyjęcia w Paryżu.

Karol Emil Franzos, nowelistą, jeden z najpłodniejszych nowoczesnych pisarzy niemieckich, zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 55. Żyd z pochodzenia, syn lekarza, urodził się w Czerniowcach. Nowele jego **„Aus Halbasien“** osnute na stosunkach kulturalnych Galicyi i Bukowiny, nacechowane nienawiścią do Polaków, miały rozgłos przed 28 laty. Oto ich tytuły: „Aus Halbasien“, „Die Juden von Barnow“ (Czortków w Galicyi, gdzie Franzos uczęszczał do gimnazyum), „Moschko von Parma“ i t. p. Osiadł był najprzód w Wiedniu, lecz gdy nie znalazł tam karyery w służbie rządowej, przeniósł się do Berlina i został dziennikarzem. W Berlinie założył pismo literackie „Deutsche Dichtung“.

Jak wielu żydów niemieckich, Franzos nienawiścią pałał do Polaków, których zresztą zupełnie nie znał i nie rozumiał. (Komiczne są n. p. nazwiska, rzekomo polskie w jego nowelach!) Franzos był typem „niemiecko-słowiańskiego“ żyda, który liznął kultury. Podobnych Francosów w dziennikarstwie wiedeńskiem i berlińskiem jest nie mało.

Nowa ofiara. W teatrze Pari, w Madrycie, po przedstawieniu „Rigoletta“, popisywała się młoda i urodziwa Amerykanka, miss Minna Alix, karkołomną sztuką „Looping the loop“. Objeżdżała ona koło samochodem, z którego, straciwszy równowagę, wypadła głową na plattformę drewnianą, a stamtąd zleciała na lampy elektryczne rampy scenicznej. Wśród licznie zgromadzonej publiczności rozległ się okrzyk zgrozy. Widzowie przerażeni, biegli tłumnie do wyjścia, inni mdleli. Nieszczęśliwą ofiarę, broczącą we krwi, dającą słabe oznaki życia, zaniesiono do szpitala. Cała prasa nazajutrz zaprotestowała energicznie przeciw niebezpiecznemu widowisku i domaga się, aby je zniesiono.

Walka kobiet. W weneckiej fabryce rządowej papierosów zastrejkowała większość tamtejszych robotnic, około 80 jednak postanowiło wytrwać w pracy. Z tego powodu powstała w poniedziałek wieczorem między strejkującemi a ich przeciwniczkami zażarta walka najpierw na wąskiej ulicy przed fabryką, a następnie na placu przed dworcem kolejowym. Plac ten graniczy z Kanałem wielkim; strejkujące więc robotnice starały się powrzucać przeciwniczki swoje do wody. Tym ostatnim wszakże pospieszyli z pomocą gondolierzy i służba kolejowa. Wspólnym ich usiłowaniom udało się nareszcie zapędzić strejkujące do poczekalni kolejowej, gdzie je zamknięto, dopóki nie rozeszły się ich przeciwniczki. Na opustoszałym placu walki nie było widać co prawda „trupów“, widniały natomiast liczne pęki włosów, powyrywanych z zacietrzewionych głów w zapale walki.

Chrzciny anabaptystów (sekciarzy) w Rosyi. Wychodząca w Rewlu gazeta „Teataja“ donosi, że w porcie rewelskim o godz. 12 w nocy zjawiło się 15 osób, mężczyzn i kobiet. Grupka ta posuwała się wolno w kierunku morza. Stróże, dozorujący złożonych w porcie pak z bawełną, na razie usiłowali ludzi tych aresztować, lecz gdy im (stróżom) wytłómaczono, że idący nie mają żadnych złych zamiarów i pragną tylko dokonać aktu chrztu, stróże pozostawili ich w spokoju. Mróz dochodził do 7° R. Nagle jeden z obecnych oddzielił się od całej grupy, rozebrał się i wdziawszy długą płócienną koszulę, wszedł do wody na jakieś 15 kroków od brzegu. Za nim podążył duchowny, odziany w białą długą koszulę. Duchowny odczytał słowa modlitwy, poczem pogrążył głowę chrzczonego w wodzie.

Po wyjęciu głowy duchowny wyrzekł: „Amen“.

Na tem ceremonię chrztu zakończono. W taki sposób ochrzczono jeszcze 2 innych mężczyzn, z których każdy liczył mniej więcej po 35 lat wieku i 2 kobiety w wieku lat 35 i 15.

Wszyscy obecni przy chrzcie modlili się i śpiewali. Śpiewy wykonano przytłumionym głosem. Ceremonii towarzyszyła piękna księżycowa, acz mroźna noc.

Trybunały dla dzieci. Emigracya do Ameryki urosła ostatnich czasach do takich rozmiarów, że w ciągu ostatniego roku wylądowało tam z rozmaitych części świata około miliona ludzi. Jednym z ujemnych rezultatów takiego gwałtownego napływu obywateli bezdomnych stał się wzrost przestępców wogóle, a zwłaszcza dzieci. Sądy amerykańskie zażądały od Izby oddzielnych trybunałów dla sądzenia zbrodni, przez dzieci dokonanych i uzyskały we wrześniu 1902 roku uchwałę paragrafu, głoszącego, że „wszelkie przestępstwa dzieci winny być sądzone oddzielnie i poza innemi zbrodniami“. W przeciągu pierwszego roku istnienia nowy trybunał osądził z górą 7.000 dzieci, a sędziowie uznają wyższość nowego systemu nad dawnym. W więzieniu śledczem, które trwa od trzech do pięciu dni, dzieci pozostają pod strażą kobiet. W sądzie razem z oskarżonymi stają ich rodzice. Sędziowie starają się wyjaśnić właściwą odpowiedzialność za przestępstwo. W wypadku naprzykład, włóczęgostwa, które doprowadziło do kradzieży, sąd rozpatruje, czy wina nie pochodzi ze strachu, jaki wzbudził w dziecku brutalny ojciec, zwraca się również uwagę na brak opieki ze strony matki, jeżeli przez nią dziecko czytało książki niewłaściwe. Gdy sędzia rozmówił się oddzielnie z dzieckiem i z rodzicami, wzywa je potem powtórnie do konfrontacyi. Rodzice skazywani są często na kary, dziecko zaś zostaje wypuszczone na wolność pod warunkami specyalnego dozoru. Jeżeli otrzymuje dobre stopnie w szkole i ze strony swego urzędowego opiekuna, jeżeli stawia się regularnie w godzinach oznaczonych w Towarzystwie opieki nad dziećmi, zwłaszcza, jeżeli nie wraca do swych błędów, zostaje uwolnione po pewnym czasie. W przeciwnym razie odsyłają je do domu poprawczego. Sędziowie, którzy zasiadają w takim trybunale, zmuszeni są zajmować się badaniem psychologii dzieci wogóle, a małoletnich przestępców w szczególności.

Na kim ciąży wina katastrofy pożarowej w Chicago? Po przesłuchaniu stu przeszło świadków w sprawie pożaru teatru Iroquois — sąd w Chicago doszedł do przekonania, iż straszną katastrofę przypisać należy budowniczym i głównym kierownikom zarządu teatru. Zgodnie z potwierdzonemi wiadomościami, podanemi w dziennikach, śledztwo wyraźnie ujawniło, iż w chwili otwarcia teatr bynajmniej jeszcze nie był wykończony i wejścia alarmowe pozamykane.

Próba pożaru. Skoro tylko władze sądowe, prowadzące śledztwo, oddadzą teatr „Irokezów“ w Chicago, będzie on wystawiony na powtórną próbę ogniową. Według sporządzonego przez burmistrza Harrisona planu, ogień zostanie umyślnie podłożony — scena będzie zapełniona materyałami łatwopalnemi, a te podpalone w takich samych, umyślnie wytworzonych, warunkach, w jakich powstał pożar, który dnia 30 grudnia roku zeszłego tyle pochłonął ofiar. Oddział strażaków będzie otaczał podpalony gmach, dla zapobieżenia, by ogień nie wydostał się z wnętrza teatru i nie wyrządził szkód. W kołach fachowych przywiązują do tej próby wielkie znaczenie, albowiem spodziewają się, że eksperyment dostarczy ważnych wskazówek co do przebiegu strasznego pożaru. — Śród ludności Chicago powstała myśl wzniesienia kaplicy na miejscu teatru „Irokezów“, podobnie jak postawiono kaplicę w Wiedniu tam, gdzie stał Ringteatr.

Nasze dzieci. Pięcioletni Henryś i trzyletni Karolek mają dostać po jednej na deser pomarańczy. Tymczasem okazuje się, że pozostała wszystkiego tylko jedna pomarańcza.

Na widok ten Henryś podnosi taki wrzask, że aż ojciec wpada do pokoju:

— Czego tak beczysz? — pyta przerażony.

— Że, że, dla biednego Karolka niema wcale pomarańczy!

Telefonem i Telegrafem.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Petersburg, 1 lutego. Ajencya telegraficzna rosyjska donosi, że odpowiedź Rosyi może nastąpić najwcześniej w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Ajencya rosyjska zaprzecza w dalszym ciągu wiadomości o śmierci namiestnika Aleksiejewa z powodu zatrucia.

Londyn, 1 lutego. Według doniesienia dzienników z Tokio, zmobilizowano w Japonii rezerwę floty. Dzienniki donoszą dalej, że Rosya zakupuje olbrzymie zapasy węgla.

Wiedeń, 1 lutego. „Wiener Allg.“ przynosi artykuł bardzo pessymistyczny. **Sytuacya na Wschodzie jest naprężoną** do tego stopnia, że wybuch wojny nie da się powstrzymać. Japonię podjudza do wojny Anglia.

Londyn, 1 lutego. „Daily Mail“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Japoska rezerwa flotowa została zmobilizowaną w ubiegłym tygodniu. Także pierwsza rezerwa armii została po części zmobilizowaną w największej tajemnicy. Żołnierze przybywają przebrani za kulisów na swoje miejsca przeznaczenia. 40 okrętów transportowych stoi w pogotowiu do ewentualnego wyruszenia.

Z ostatniej chwili.

Ogień kominowy wybuchł dziś w nocy w domu p. Walczakiewicza przy ul. Łobzowskiej l. 37. Straż pożarna ogień ugasiła.

„Kuryer krakowski“ wychodzi we środę rano w zwiększonym formacie.

W teatrze miejskim dnia 2. b. m **Burza** baśń dramatyczna w 6 obrazach z prologiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką.

Alonzo kr. Neap.	Pp.	Bronicz
Sebastyan, jego brat	„	Bończa
Prospero, ks. Medyolański	„	Andruszewski
Antonio	„	Jednowski
Ferdynand, syn kr. Neap	„	Mielewski
Gonzalo	„	Przybyłowicz
Adryan	„	Senowski
Francisco	„	Jejde
Kaliban, dziki człowiek	„	Puchalski
Trynkulo, trefniś	„	Walewski
Stefano, pijak	„	Zelwerowicz
Bosman	„	Wojcicki
Miranda, córka Prospera	„	Dulębianka
Osoby fantastyczne:		
Aryel, duch powietrzny	Pp.	Ordonówna
Irys	„	Sulima
Ceres	„	Jeremi
Juno	„	Górska

Potwory. — Nimfy. — Zwierzęta. — Rzecz odbywa się na bezludnej wyspie.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-184-300

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

78 5

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-186-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Na Karnawał!

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym Prezentem NA KARNAWAŁ

KWIATY

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szan. Publiczności **po bardzo przystępnej cenie.**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINY MICHALSKIEJ

Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 23. — Telefon 363.

Zamówienia wszelkie z prowincyi uskutecznia odwr. pocztą. Cenniki illustrow. na żądanie wysyła opłatnie.

Na Karnawał!

581 9 10

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

STEFANA MIKULSKIEGO

w Krakowie, Floryańska 8, I. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (439)

WYRÓB KRAJOWY

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 29, 36

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Do wynajęcia:

Drugie piętro w Rynku 31, róg ulicy Szewskiej **cztery pokoje, przedpokój i kuchnia.** Wiadomość, ul. Batorego 26, II. piętro, od godz. 2 do 3 popołudniu.

Także **okno wystawowe podwójne.** (100-1-6)

Znakomite angielskie

Automat. łapki

na szczury 2 złr., na myszy złr 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jednę noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse“, łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1 20. Wszędzie jak najlepsze wyniki. Liczne podziękowania i uznania. Wysyłka za zaliczką. 77 2 ?

Sprzedaje na miejscu i wysyła za zaliczką tylko **B. F. Paszkowski,** Dom handlowy, **Kraków, Karmelicka 44.**

Duży skład Nafty

jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Starowiślna 1.

Dwa pokoje

nyża i kuchnia do wynajęcia w Podgórzu, ulica Sokolska 11, parter

73

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, i **wielki wybór sukni balowych,** kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa. Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Biblia złota klasyków starego i nowego testamentu, Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-4 52)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (87 7 12)

Do wynajęcia w Dębnikach ul. Ogrodowa l. 130

5 pokoi i kuchnia na I. piętrze od 15-go Lutego,
2 pokoje i kuchnia od 1 Lutego,
1 pokój i kuchnia zaraz.

Wiadomość w Dębnikach lub w Krakowie, ul. Zielona l. 2 na rogu w sklepie. 101 1 4

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz popularne artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 16 14

Bezpłatne dodatki:

KALENDARZYK BANKOWY

i „ROCZNIK FINANSOWY“

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

Kawa zdrowia

uznana przez powagi naukowe jako najlepszy surogat kawy, zawiera 56% części pożywnych, czem przewyższa wszelkie inne dotychczas znane surogaty.

Kawa zdrowia

ugotowana z 1/4 częścią zwykłej kawy ziarnistej, daje napój bardzo smaczny, zdrowy, a tani.

Kawa zdrowia

nie może być porównana z knajpowską kawą słodową, która jest tylko palonym słodem (jęczmieniem).

Kawa zdrowia

sporządzana z najpożywniejszych produktów, zaleca się również sama do użycia dla dzieci i osób nerwowych, którym zwykła kawa szkodzi.

Kawę zdrowia należy bezwarunkowo zagotować, gdyż dopiero wtenczas jest istotnie dobra.

Do nabycia we wszystkich handlach, w torebkach po 5 i 10 ct. oraz pudełkach po 20 i 40 ct.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka Kawy zdrowia w Podgórzu.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.



NAJPRAKTYCZNIEJSZEM ZAKUPNEM

są kupione w mych składach powozów wszelkie graty w dobrym stanie przewyższające swą trwałością nowe, a że na wagę jakoś sprzedaż nie idzie, to też sprzedaję moje odrestaurowane graciki niżej swych kosztów, bo potrzeba pieniędzy, polecając na obecną porę **pojazdy zimowe** jak:

1) **Landaulet szklany** w dobrym stanie, który kosztował 1500 złr., jest za 400 złr. do sprzedania.
2) **Lando legendowe** kompletnie wybite nowemi skórami na osiach oliwnych za 300 złr.
3) **Lando familijne** wygodne lekkie na pół oliwnych osiach za 250 złr.

Dwie karety wygodne na oliwnych osiach po 175 złr. **Sanie** paro i jedno konne od 50 złr., **wózki, fajetony,** powozy i t. p., wybór do 40 sztuk. Proszę oglądać i kupować w składach

Stanisława CYRANKIEWICZA

ulica Bracka l. 9, ulica Szpitalna l. 34 w Krakowie.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. Żołdani jubiler
Kraków Mikołajska 28.
(59 16-30)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.
Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-1-150)


Zakład bandażo-ortopedyczny
H. Bogdanowicza z Pragi
w Krakowie, Floryańska l. 25.

Sprzedam tanio
Gramofon
posiadający 2 oryginalne, jeden z nich sprzedam wraz z 20-ma kawałkami.
Oglądać można ul. Kolejowa l. 7. na dole. 135 1

Rutynowany dyetaryusz
w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa z 5-tej klasy gimnazyalnej, z kilkuletniej praktyki sądowej i z innych c. k. urzędów, biegły w rachunkach, z szybkiem i wyrobionem pismem polskiem i niemieckiem, poszukuje zaraz zajęcia.
Zgłoszenia: „Pisarz“ Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28, I. piętro

HANDEL
LEONA SYKUTOWSKIEGO
Kraków, ulica Szewska l. 21.
poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód prašny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Ponsze oraz Wina wszelkie.
Zlecenie zamiejscowe wykonuje odwrotnie.


Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49
Bogato illustrowane cenniki darmo i opłatn.

Za darmo
swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo**, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-26-27)

Modlitwa Jubileuszowa
do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.
Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.
Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.
Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.
do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-133-300)


Ważne dla
Wieleb. Duchowieństwa.
Praktyczne i trwałe
złocenia ogniowe
kielichów, monstrancyj, puszek itp. sposobem dawniejszym, oraz **bogato zaopatrzony magazyn nowych naczyń kościelnych, wyrób ręczny, ceny fabryczne,** cenniki illustrowane darmo, poleca 90 4 10
Franciszek Kopaczyński
Kraków, Floryańska 47.

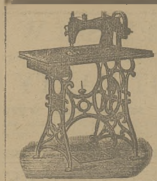
Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby
(Intelligenzprüfung) 80 5 0
rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. urzędowo upraw.
Zakładzie wojskowo naukowym
emer. rotmistrza Adolfa **Kornbergera** w **Krakowie,** ulica Stachowskiego **„Willa Wanda“** l. 15.
Prospekty odwrotnie i opłatnie.
Tamże: Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

WINCENTY SATALECKI
pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących.
Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filio w Wiedniu V. Schonnbrunnergasse l. 27,
wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wedzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 89 4 10
Dwa razy dziennie świeży towar.
Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej
WACŁAW JANECZEK
przedtem
Janeczek i Woyciechowski
SKŁAD PAPIERU
w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Egzaminowany palacz
któryby mógł, w razie potrzeby zastąpić maszynistę, może się zgłosić z podaniem warunków i odpisaniem świadectw pod adresem:
Akcyjny Browar w Tenczynku
Na podania nieuwzględnione nie odpowiada się i odpisów świadectw się nie zwraca. 92 2 3

KALOSZE PETERSBURSKIE
Rassin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca
MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.


Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. 18
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).
Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA i CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26/6 1888 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała.** — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Ciepłe Rekawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce
poleca w wielkim wyborze najtaniej
Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

DYWANY
oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiras, Muskabat, Gjeravan, Beludr, Medi Kaiser i t. d. DYWANY tkane (kilimy) pirockie, bośniackie i prosorskie, o najoryginalniejszych wschodnich wzorach. PORTYERY, Firanki, Serwety i Kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryginalne, brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen, poleca firma (489-11) Nr 5
Dr Nieć i S-ka
w Krakowie, Rynek 25. (Magazyn towarów wschodnich).

„HENNOLINA“
barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-159-300)
WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez też Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbneblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510